Nr. 281. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 19 czerwca 1902 r. Rok XXXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 65 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen

W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy. Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Faryzeuszostwo semicko - węgierskie.

Lwów 18 czerwca.

Wśród powodzi ciągłych, a coraz to nowych wrażeń, przeszło u nas dość niepostrzeżenie zachowanie się prasy węgierskiej wobec znanego wystąpienia radykała czeskiego, posła Klofacza, w izbie poselskiej, przeciw mowie malborskiej. Że jeśli, nie było ono — jak to mówią — „w rękawiczkach", grubo obłożone bawełną słówek dyplomatycznych i komunałów parlamentarnych, natomiast zaś robiło wrażenie długo tłumionego wybuchu człowieka z temperamentem gwałtownym, dotkniętego do głębi duszy — to więcej jak pewna! Lecz w porównaniu z mową malborską, jako przez nią sprowokowane, — gdy się zważy zwłaszcza bezbrzeżną różnicę pomiędzy radykałem czeskim, a panującym tak dużego, jak rzesza niemiecka, mocarstwa, — namiętne te słowa Klofacza niewątpliwie tracą bardzo wiele ze swej surowości i szorstkości! Nie zasłużyły też ani w połowie na tego rodzaju brutalną odprawę, jaką wymierzyła im prasa węgierska! Świadczy to obłudne oburzenie takiego *Pest. Lloyda, Budap. Tagbl.* itd., że opanowana przez żywioł semicki publicystyka węgierska, dyszy tą nienawiścią do Słowian, jak serwilizmem faryzeuszowskim wobec Wszechniemców. Przytaczać te głosy z pism rzeczonych, uważamy za zbyteczne i... wstrętne. Krótko mówiąc, odsądzają one radykała czeskiego niemal od zmysłów, za to, że zgrzeszył co najwyżej formą swej filipiki... Słusznie jednak zauważa *Politik*, rejestrując rzeczone głosy, iż ta sama prasa madjarska ani w drobnej części nie oburzyła się swego czasu z równym impetem przeciw tym posłom węgierskim, którzy w sejmie budapeszteńskim, nie o wiele łagodniej od Klofacza, odważyli się atakować niejednokrotnie króla... węgierskiego! Dość przypomnieć pewną dyskusję w tym sejmie nad „Hymnem ludowym", świeższą zaś znów nad sprawą „kawalerów honorowych" arcyks. Franciszka Ferdynanda, którzy mu towarzyszyć będą w podróży na koronację Edwarda VII! I dochodzi *Politik* w tych rewelacjach swoich do zupełnie uzasadnionej konkluzji, że w oczach prasy węgierskiej, wolno występować w tej monarchji przeciw najwyższym z państwowych osobistości, uchowaj jednak Boże przeciw cesarzowi niemieckiemu, choćby on w swym zapale oratorskim formalnie wyzywał ostrą krytykę! Ces. Wilhelm jest tedy w Austrji nietykalny... kończy *Politik*.

Czy ta zasłużona lekcja lojalności dynastycznej, zaaplikowana i trafnie i zręcznie szowinistom semicko-germańsko-madjarskim, jakikolwiek skutek odniesie — to więcej, jak wątpliwe...

Kolej Lwów-Winniki-Podhajce.

Dzisiejsze *Słowo polskie* zamieszcza komunikat, widocznie inspirowany przez prezydjum magistratu:

„Wczoraj nadeszło do magistratu pismo z namiestnictwa, oznajmiające o decyzji ministerstwa kolejowego w sprawie budowy kolei ze Lwowa do Podhajec.

„Otóż ministerstwo zatwierdziło projekt generalny owej kolei, przedłożony przez konsorcjum budowy, z wyjątkiem części trasy ze Lwowa do Winnik, tudzież w kilometrze 74 do 102, na przestrzeni Narajów-Brzeżany.

„Co do trasy Lwów-Winniki, ministerstwo oświadcza się za linją z Kozielnik przez Łyczaków, ale tylko pod warunkiem, że gmina miasta Lwowa koszta tej alternatywy pokryje z własnych funduszów.

„W gruncie jednak rzeczy projektowi owemu nie jest ministerstwo zbytnio przychylne, albo też chce na gminę Lwowa wywrzeć bardzo silny nacisk, bo równocześnie nakazuje ono przedłożenie sobie projektu budowy z Łyczakowa do Podzamcza przez pustki, wertepy i jamy Krzywczyc i Kaiserwaldu.

„Na przestrzeni między Narajowem a Brzeżanami nie zatwierdziło ministerstwo projektu ogólnego, lecz nakazuje przerobienie go w myśl życzeń ministerstwa wojny".

„W ten sposób kolej z Narajowa nie ma pójść przez Rohaczyn, lecz na południe od wsi Wierzbowa aż do Hinowic, tu przekroczy Złotą Lipę i odtąd lewym (wschodnim) brzegiem tej rzeki i stawu brzeżańskiego, pójdzie do Brzeżan i Potutor. Stacja w Brzeżanach ma stanąć nie wedle życzenia reprezentacji tego miasta w zachodniej jego stronie, lecz w stronie wschodniej, między gościńcami prowadzącymi z miasta do Kozowy i do Podhajec, t. zn. na odległem przedmieściu zwanem „Chatki".

„Takiego usytuowania domaga się ministerstwo, ażeby w przyszłości kiedyś łatwiej i taniej można było uskutecznić połączenie kolejowe ze Złoczowem.

„Co do innych części projektu ogólnego zmiany przez ministerstwo zadecydowane są nieznaczne i to głównie w okolicy Przemyślan, gdzie trasę przełożono na lewy brzeg Gniłej Lipy.

„Według tak zmienionego projektu, budowa całej linji będzie tańszą o blisko 1·5 miljona; ministerstwo ustaliło ten koszt na 15.400.000 kor.

„Zarazem wezwało ministerstwo, aby konsorcjum przedłożyło: 1) projekt szczegółowy tej części trasy, której projekt ogólny został zatwierdzony tj. z Winnik do Narajowa i z Brzeżan do Potutor, 2) projekt ogólny z Łyczakowa do Podzamcza i z Narajowa do Brzeżan, 3) plan finansowania zamierzonej budowy.

„Co się tyczy miasta Lwowa, to jak z powyższego przedstawienia rzeczy widzimy, życzenia jego nie zostały uwzględnione.

„Pomimo kilku memorjałów do Koła polskiego, do ministerstw przeróżnych i do ekscel. p. Piętaka, na potrzeby naszego miasta nikt się nie ogląda. Nie pomogły także osobiste interwencje prezydenta miasta, ani delegatów rady, którzy kilkakrotnie, a przed dwoma tygodniami, w czasie rozruchów robotniczych, po raz ostatni wyjeżdżali do Wiednia; pożytku z tego nie ma, szkoda tylko pieniędzy na drogę wydanych.

„Ostatecznie sprawa tak stoi, że na potrzeby naszego miasta nikt się nie ogląda, nikt ich nie popiera, nikt ich nie uwzględnia; jeżeli gmina chce mieć dworzec na Łyczakowie i połączenie z Kozielnikami, to niech za to zapłaci w całości, lub przeważnej części.

„Ładny głos ma stolica u rządu centralnego!".

Zamieszczając powyższy komunikat, nie możemy powstrzymać się od uwagi, że tak szczere przyznanie się prezydjum magistratu do jałowości i nieużyteczności swych starań, jest, bądź co bądź, objawem bardzo znamiennym. Szczerość — godna uznania!!

List hr. M. Mielżyńskiego.

Wśród licznych głosów, zastanawiających się nad stanowiskiem, jakie zająć należy Polakom wielkopolskim wobec eksterminacyjnej polityki pruskiego rządu, zasługuje na uwagę list hr. Macieja Mielżyńskiego, który ogłaszają pisma poznańskie. Rozumne te, a szczere uwagi, mają w danym wypadku zastosowanie nietylko dla jednej dzielnicy. Głos hr. Mielżyńskiego powinienby także u nas odbić się szerokiem echem w sferach, do których był zwróconym.

Oto, jego brzmienie:

„Gdy niedawno temu, tak przedwcześnie zgasły dr. Tomasz Drobnik, określał w *Kurjerze Poznańskim* wzniosłe hasło: „bądźmy sobą", wtedy u nas wszystkich młodych odezwało się w sercu żywe i radosne echo, że pióro tak szlachetnego i głęboko myślącego męża i głosy wielu innych starszych, tak wierny i prawdziwy dały wyraz uczuciom, które ożywiają nasze społeczeństwo coraz bardziej.

Hasło to nie jest nowem. Odzywało się ono od najdawniejszych czasów w naszym narodzie przeciw duchowi apatji narodowej i ciasnoty kastowej lub stronniczej. Ono brzmiało z pism Reya, ono przed trzystu laty bolesną skargą odzywało się z pism szlachetnego demokraty Sebastjana Klonowicza, walczącego o zdrową ideę narodową w społeczeństwie rozdzielonem, jakby chińskim, nieprzybytym murem na kasty. Ono zabrzmiało wspaniale, gdy Kościuszkowska zorza zabłysnęła nad ludem polskim, gdy w chłopie systematycznie i zasadniczo od życia narodowego odgraniczanym, przestano tylko widzieć istotę ludzką, a ujrzano nareszcie Polaka. Ono odzywało się zawsze jako ten głos sumienia w naszem społeczeństwie szlacheckiem dawnej Polski, które oddało w ręce Niemców najpiękniejsze klejnoty korony polskiej, które obojętnie zniosło zniemczenie częściowe lub zupełne całych wielkich polskich krain, Prus Wschodnich, Pomorza, Śląska.

Ale gdy dawniej było hasło to, głosem sumienia w narodzie, lub godłem pojedyńczych wielkich umysłów, albo też jak w reformie społecznej końca XVIII. wieku, szlachetnym porywem klasy rządzącej, to w naszych czasach staje się ono coraz bardziej już nie hasłem jednych, ale zasadą przewodnią całego narodu naszego w swej ogromnej większości.

Dziś, w epoce największej zajadłości przeciw naszemu zachodnio polskiemu społeczeństwu, słowa „Bądźmy sobą," coraz głębiej wnikają w nas i stanowią jedyny prawdziwy program naszej polityki.

Jak pięknie ceni i szanuje hasło „bądźmy sobą" nasz lud. Patrzmy na nasz ukochany piastowski Górny Śląsk. Tam szlachta polska i w ogóle górne warstwy, przyjęły zasadę dobrowolnej assymilacji państwowej, a co zatem, wobec Niemców, z nieubłaganą koniecznością nastąpić musi, assymilacji zupełnej, narodowościowej. Tam obronił się tej assymilacji sam lud. U nas w Księstwie, gdy bogatym i możnym wysunęła się taka przestrzeń ziemi polskiej z rąk, lud nie ustępuje ani kroku.

A dziś, gdy coraz większy napór na nas, gdy brak wiary we własną żywotność mógłby znowu niejednego zgiąć na kolana przed obcym i kazać mu ufać w układy i prosić o łaskę, widzimy w naszym ludzie i z małymi wyjątkami w całym narodzie, coraz więcej zaciętego postanowienia utrzymania swej polskości we wszystkiem i wszędzie, własną pracą, skupianiem się, liczeniem tylko na siebie i na Boga.

Zrozumienie tej myśli przewodniej naszego działania społecznego i stanowiska naszego wobec wrogich nam żywiołów jest jedyną rękojmią zgodnego działania całego narodu i w tej myśli tylko mogą się zgodzić i zrozumieć, społeczeństwo nasze i przedstawiciele. Nie będą już wtedy usprawiedliwione słowa p. Wittinga, że niektórzy z tych, którzy za nas przemawiają w Berlinie, mówią tylko za siebie, są oficerami bez żołnierzy. Nie wątpię, że wobec najnowszych zdarzeń wszyscy to czują, nawet ci, którzy wzrośli w tradycji polityki innej. Nie dziw, że mimo najlepszych intencji z raz obranego kierunku nie łatwo im się wycofać i że nawet, gdy wygłaszają słowa pełne zapału i patrjotyzmu przebrzmiewa fałszywa nuta pogrzebanej na zawsze teorji politycznej.

Dzisiaj dla Polaka nie może być innego hasła wobec straszliwego naporu wrogów jak tylko — precz ze złudzeniami, precz z ufnością w jakąkolwiek życzliwość lub łaskę mocniejszych, a przedewszystkiem precz z ideą asymilacji, pod jakąkolwiek postacią, z żywiołem germańskim.

W tej myśli i w tych uczuciach wytrwajmy, budźmy nasz naród do coraz większej i ogólniejszej samowiedzy, a przetrwamy choćby jeszcze większe burze i nawalnice.

Maciej Mielżyński.

Chobienice 15 czerwca.

Czego uczą Rusini?

Obok towarzystw im. Szewczenki i Proświty, powstała przed kilkoma laty ruska Spółka wydawnicza we Lwowie. Na jej czele stoi profesor wszechnicy, p. Hruszewski. Spółka zajmuje się wydawaniem dzieł literatury ruskiej i obcej, pragnąc, co do tej ostatniej, „wytrącić z rąk Rusinów polskie tłumaczenia utworów francuskiej i niemieckiej literatury".

Jakie pojęcia i jakie tendencje szerzy ta „ukraińska" organizacja, na to mamy dowód w treści wydawanych przez nią książek.

Weźmy np. dziełko Fr. Engelsa pt. „Początek rodziny, prywatnej własności i państwa," które anonimowy autor, przyswoił w tłumaczeniu literaturze ruskiej, a Spółka wydawnicza wydała je i rozpowszechnia w ruskiem społeczeństwie. Z dziełka tego dowiadujemy się, że pierwsi ludzie byli w stanie dzikim i mieszkali na drzewach. „Wprawdzie wykazać tego bezpośredniemi świadectwami nie możemy, ale przyjąwszy raz pochodzenie człowieka od zwierząt, musimy przyjąć konieczność takiego przejścia" (str. 4).

Po stanie dzikim, nastąpił stan barbarzyństwa, a potem dopiero powstało to, co my nazywamy rodziną, ale zupełnie różną od dzisiejszej. „Nauka pierwotnej historji zaznajamia nas także z takim stanem, gdzie mężczyźni żyją w wielożeństwie, a ich żony równocześnie w poliandrji i wspólne dzieci uważają się także jako im wszystkim wspólne. Pośród jednego plemienia panowały nieograniczone płciowe stosunki tak, że każda kobieta należała do każdego mężczyzny i w równej mierze każdy, mężczyzna do każdej kobiety" (str. 14 i 15).

I kto nie chce wystawić się na śmiech, ten niech nie broni monogamji. „Jeśli ścisła monogamja jest szczytem wszelkiej cnoty, to palma pierwszeństwa należy się gliście, która... etc." (str. 16). Wogóle gromadne małżeństwo jest według zdania autora, już z tego względu lepsze, „że mało zostawia miejsca dla zazdrości" (str. 19). Dlatego np. w Australji kobiety bez oporu i bojaźni oddają się podróżującemu czarnoskórcowi, a „ten kto ma kilka żon, jedną z nich odstępuje swemu gościowi..." (str. 32).

„U innych znów narodów przyjaciele i krewni młodego albo weselni goście, przyswajają sobie odwieczne prawo co do panny młodej, a na młodego przychodzi kolej aż na samym końcu... Znów u innych, jakaś urzędowa osoba, naczelnik plemienia albo rodu, kacyk, szaman, kapłan, książę albo jakaś inna urzędowa osoba, zastępuje ogół i wykonywuje u młodej prawo pierwszej nocy" (str. 40). Dopiero później kobiety z konieczności zaprowadziły monogamję. „Od mężczyzn ten postęp już dlatego nie mógł wyjść, gdyż im nigdy, nawet i dzisiaj nie przychodziło i na myśl zrzekać się przyjemności faktycznego małżeństwa gromadnego. Dopiero wtedy, kiedy staraniem kobiet, dokonało się przejście do jednoparzystego małżeństwa, mogli mężczyźni zaprowadzić ścisłą monogamję — prawda, że tylko dla kobiet" (str. 41).

Ale jakie fatalne następstwa monogamji! „Złamanie matczynego prawa stało się dla płci żeńskiej powszechną katastrofą. Mężczyzna wziął w swoje ręce dowództwo także i w domu, kobieta popadła w poniżenie, niewolnictwo, stała się niewolnicą jego chuci i prostym instrumentem do płodzenia dzieci. Dzisiejsza rodzina mieści w sobie nietylko zarodki niewoli (*servitus*), ale i przykucia do ziemi (*Leibeigenschaft*), gdyż ją z samego początku związano z wykonaniem robót w rolnictwie. Ona mieści w sobie, w miniaturze, wszystkie te sprzeczności, które później szeroko rozwijają się w społeczeństwie i w państwie" (str. 46—8).

„Zupełnie więc, nie jako pojednanie mężczyzny z kobietą wstępuje pojedyńcze małżeństwo w historję, a jeszcze mniej jako jego najwyższa forma. Przeciwnie. Ono występuje jako ujarzmienie jednej płci przez drugą, jako proklamacja sprzeczności obu połów, nieznanej do teraz w całej poprzedniej historji" (str. 57).

Wprawdzie monogamja udoskonaliła się i my możemy przynajmniej domyślać się, że ona nawet jest zdolna do dalszego udoskonalenia, ale „jeśliby w dalekiej przyszłości monogamiczna rodzina nie była w stanie zaspokoić potrzeb społeczeństwa, to nie można naprzód powiedzieć, jaką będzie jej następczyni" (str. 63).

Miejmy nadzieję, że, śladem Proświty, także ruska Spółka wydawnicza wystąpi niebawem z prośbą do sejmu, o subwencję na szerzenie powyższych nauk wśród ruskiego ludu.

Opieka nad zabytkami historycznymi.

Wydział krajowy wyasygnował lub wstawił do przyszłego budżetu kilka znaczniejszych subwencyj na utrzymanie pomników historycznych. Według sprawozdania, złożonego wydziałowi krajowemu, grono konserwatorów rozpoczęło w lipcu roku 1901 restaurację sali w zamku oleskim, w której wedle podania, miał się urodzić król Jan III. Znajdowały się w niej na suficie malowania na płótnie, które Koło konserwatorów już w r. z. kazało odrestaurować. Ponieważ jednak dach nad tą częścią zamku był znacznie uszkodzony, nie można było zrestaurowanych malowideł umieścić. Wobec tego wydział krajowy polecił swemu architektowi zbadanie budynku i przedłożenie kosztorysu, a następnie upoważnił go, aby w granicach kwoty objętej kosztorysem 1750 koron, przedsięwziął potrzebne roboty konserwacyjne.

Uchwałą z dnia 9 lipca 1901 r. przekazał sejm wydziałowi krajowemu do zbadania petycję o subwencję na restaurację kościoła farnego w Krośnie. Grono konserwatorów, zapytane o zdanie, oświadczyło, że kościół ten należy do najważniejszych zabytków w zachodniej części kraju. Presbyterjum dochowało się, jak je wybudowano w XIV w., nawę zaś przebudowano w XVII w. W r. 1899 rozpoczęto z funduszów składkowych restaurację pod kierunkiem konserwatora. Ze względu na wartość artystyczną kościoła, grono konserwatorskie przemawia usilnie za udzieleniem subwencji na dalszą restaurację, w szczególności zaś, na odrestaurowanie wielkiego obrazu na płótnie, przedstawiającego „Sąd Piłata". Wydział krajowy, stosując się do powyższych relacyj, postanowił wstawić do preliminarza na r. 1903 subwencję, proponowaną przez grono konserwatorów, 5000 koron.

W r. 1901 wpłynęła do sejmu petycja o zapomogę na odnowienie cerkwi św. Jura w Drohobyczu. Grono konserwatorów wydało opinję, że cerkiew ta należy do najpiękniejszych zabytków drewnianego budownictwa w kraju i pochodzi prawdopodobnie z XVI w., o czem świadczy połączenie form gotyckich i renesansowych. Konserwacja zabytku polegać musi na pokryciu cerkwi i dzwonicy nowym dachem, oraz odnowieniu ołtarzy i ikonostasu; wewnętrzne ściany powinny zachować swą starą oryginalną surowość. Wydział krajowy, stosownie do tej opinji, postanowił na restaurację cerkwi, wstawić do preliminarza na r. 1903 subwencję, 600 koron.

Sejm przekazał także wydziałowi krajowemu do zbadania petycję ks. Służewskiego o subwencję na restaurację starożytnej bramy i baszty w Bieczu. Grono konserwatorów z Krakowa oświadczyło, że brama owa i baszta należą do cenniejszych zabytków archeologicznych i powinny być bezwarunkowo ocalone przed zniszczeniem. Poparło też petycję z zastrzeżeniem, że restauracja będzie dokonana pod kierunkiem konserwatora. Ze względu na tę opinję wydział krajowy postanowił, jeżeli sejm nie poweźmie innej uchwały, wstawić do preliminarza budżetu na r. 1903 subwencję w kwocie 1000 koron.

Pojedynek.

Wszczęta w ostatnich czasach w całej Europie dyskusja na temat pojedynków, trwa dalej bez przerwy. Za granicą zajmują się nimi dzisiaj na szerszą skalę; w Niemczech kobiety wzięły w ręce sprawę agitacji przeciw-pojedynkowej, wydano odezwę do matek i żon, z prośbą o współdziałanie w celu ukrócenia niby-rycerskiego zwyczaju, który miał być średniowiecznym sądem Bożym, a stał się nowoczesnem bezprawiem ślepego trafu.

U nas coraz częściej odzywają się głosy rozumne i uczciwe, które potępiają barbarzyński sposób rozprawy honorowej z bronią w ręku, a zalecają godziwsze i zgodniejsze z pojęciem rzeczywistego honoru środki zmazania obelgi i zadosyćuczynienia obrażonej miłości własnej. W tych dniach na temat powyższy zabrał głos p. Marjan Gawalewicz w fejletonie *Kurjera*

Z wystawy obrazów.

Bardzo nam miło, jeśli możemy zaznaczyć jakieś *plus* na korzyść Tow. przyjaciół sztuk pięknych, które ostatniemi czasy wiele pozostawiało do życzenia. Widocznie gwałtownie — jednostronnie — reformatorski zapęd ostygł i Towarzystwo zaczyna myśleć cokolwiek o artystach tubylczych i... o swoich akcjonarjuszach. Cieszymy się z tego objawu i mamy nadzieję, że ta, tak pożyteczna instytucja, zechce i nadal tak postępować, żeby nareszcie jej działanie zostało pożądanem uwieńczone skutkiem, tj. żeby interesy sztuki były zachowane, a tak publiczność, jak i artyści tutejsi byli zadowoleni. Do tego ideału jeszcze daleko, ale pierwsze kroki są zrobione, więc tylko trochę dobrej woli i wyrzeczenia się sekciarstwa i prywaty, a wszystko będzie dobrze. Oby jak najrychlej!!!

Przed kilku dniami mieliśmy wystawę obrazów zakupionych do rozlosowania. Bardzo radzi jesteśmy, że wreszcie przyszło do tego zakupu i publiczność będzie rada, wygrywając te ładne obrazki, znane nam z poprzednich wystaw, z premji jednak publiczność nie będzie zadowolona, bo ma ona mimo zajmującego oryginału i doskonałej reprodukcji, wartość tylko dla znawcy, lub kolekcjonera. Stanowczo krajobraz Ruszczyca nie nadawał się na premję i szkoda znacznych kosztów reprodukcji... obecnie, gdy lepszy wiatr powiał w sferach rządzących w Towarzystwie, możemy mieć nadzieję, że na rok przyszły już ono uniknie takiego błędu w wyborze premji.

Nareszcie jest w naszych salonach miejsce dla naszych artystów i po słabej wystawie dzieł Rybkowskiego, mamy doskonałą wystawę prac Damazego. Dawno już nie mieliśmy tak dobrej wystawy i po „Wiosnach" Hodlera i „Młodych pokoleniach" Tooropa, aż miło spojrzeć na te zdrowe i jędrne studja i portrety naszego ziomka. Prace Damazego nie od dzisiaj są wysoce cenione, ale sumienność i szczerość artysty, nigdy z takim blaskiem nie rzucała się w oczy, jak na tej zbiorowej wystawie dzieł jego. W tych portretach uderza przedewszystkiem prawda i posługiwanie się jak można najskromniejszymi technicznymi środkami, by tę prawdę uwydatnić. Nie ma tutaj chorowitej manji gonienia za indywidualnością pendzla, nie ma szukania efektów lub podporządkowywania jednej części obrazu dla uwydatnienia drugiej — jest tylko to, co artysta widział i co zazwyczaj my wszyscy widzimy — nie ma żadnych zagadek i rebusów, karkołomnych, brawurowych popisów pendzla, szpachtli i wszelakich innych sztuczek.

Nie wszystkie jednak prace Damazego są równej wartości. Najwyżej stawiamy portrety, a najmniej udałe są obrazy rodzajowe w *plein airse*, zwłaszcza ten ostatni w interpretacji Damazego wychodzi za blady, za mleczny, kontury za ostre, figury jakby powycinane z kolorowego papieru Nie, stanowczo Damazy nie powinien malować takich rzeczy. Także mniej lubimy jego krajobrazy, już choćby z tego samego powodu, że im brak powietrza. Brak powietrza także w tłach portretów oprócz w autoportrecie (Damazy siedzący przed sztalugą), ale jakież to portrety mimoto wspaniałe!! Jaki rysunek, jakie modelowanie, jakie staranie się o podobieństwo!! Jedyną rzeczą, jaką im można zarzucić, to zbytnia suchość techniki, ostrość konturów i brak głębi w tłach. Portretem absolutnie bez zarzutu, wprost „majstersztykiem", musimy nazwać zwyż wspomniany portret własny artysty. Jest ich aż pięć, lecz ten siedzący najlepszy. Co za soczystość kolorytu, co za intenzywność ekspresji, co za poprawność rysunku, co za siła światła!!!

Bardzo też oryginalnym jest układ portretu. Zdaje nam się, że żaden jeszcze malarz nie wymalował siebie myjącego pendzle, mało też który zdobył się na tak doskonałą rzecz, jak ten portret! Bardzo dobrym jest drugi portret artysty, tylko głowa w kapeluszu o szerokich skrzydłach z fajeczką w ustach. Wizerunek ten żywo przypomina holenderską szkołę i należy do najlepszych prac Damazego. Wybornym jest też trzeci własny portret artysty w stojącej postawie, szkicującego w albumie . . . . . lecz artysta się nie spostrzegł że rysuje na obrazie lewą ręką. bo jego prawa w zwierciadle wydała się lewą. Portret doskonały w tonie, w gamie szarej trzymany, a wyraz twarzy skupionej i zapatrzonej na model, wprost niezrównany.

Z innych portretów, najwyżej stawiamy portret p. Nikorowicza. Bardzo szlachetny w tonie, bardzo naturalny w układzie i wysoce plastyczny, a przytem nadzwyczajnie podobny. Zdaje nam się, że mamy żywą osobę przed sobą, z którą rozmawiamy. Mimo wszelkich niepoślednich zalet, mniej lubimy portrety kontuszowych postaci, bo one zanadto zdają się pozować i będą kiedyś doskonałymi portretami antenatów. Szkoda, że wyborny portret pana Szczepańskiego w kontuszu ma za krótką lewą rękę, co nas bardzo zadziwia w dziele artysty, którego pierwszą zaletą jest rysunek wysoce poprawny i prawie zawsze bez zarzutu.

Znakomitym też jest portret pastelowy chłopca — istny infant hiszpański Velasqueza, poza, gest, grandezza — nadzwyczajne! Tym infantem jest wnuczek p. Naftuly Töpfera. W ostatniej salce uderza portret Galla na prędce węglem na płótnie zaznaczony swoją nadzwyczajną siłą i charakterystyką. Ten rysunek z ogromnem rozmachem rzucony, wart więcej, niż wiele portretów olejnych, mozolnie wypracowanych. Wśród mnogich i wprost znakomitych portretów męskich są coś 3 kobiece, które jednak nie dorównywują wizerunkom postaci męskich, choć nie można im odmówić poprawności. Reasumując sprawozdanie z całej wystawy, musimy wyrazić nasze najszczersze powinszowanie Damazemu za jego doskonałą wystawę, Lwów może być dumnym z niej, a nasza kolonja artystyczna również, że posiada takiego dzielnego szermierza sztuki w swych szeregach. Brawo Damazy!

Na zakończenie jeszcze słówko o nadzwyczaj gustownem urządzeniu wystawy. Pierwszy raz lokal naszej wystawy przedstawia się jak prawdziwy salon. Obrazy umiejętnie porozwieszane, a grupy palm i zieleni, kobierce i draperje uwydatniają zalety poszczególnych płócien, które sobie nawzajem nie szkodzą, jak to bywa zazwyczaj na naszej wystawce. Doskonałym też pomysłem Damazego było zasłonięcie okien do połowy storami, światło tamizowane przez płótno białe, łagodnie oblewa obrazy i odbiera im wszelką ostrość.

M. P.

warszawskiego. „Zniewaga krwi wymaga! — pisze p. Gawalewicz — i dodaje: „To przekonanie utarło się od wieków, ale przed wiekami przynajmniej warunki pokojowej satysfakcji były i szlachetniejsze i racjonalniejsze, aniżeli dzisiaj. Potykanie się na ostro było sztuką i poświęceniem, nie igraszką, naprężającą chwilowo nerwy przeciwników.

Ale odkąd pośrednikiem obrażonego honoru stał się pistolet, pojedynek zamienił się w niebezpieczną ciuciubabkę, z której najczęściej wychodzi się tylko... spoconym.

Rozstrzyga ślepy traf, któremu w ten sam sposób możnaby powierzyć rolę rozjemcy, gdyby obaj przeciwnicy zamiast stawać na mecie, zgodzili się np. jednocześnie skoczyć z trzeciego piętra; jeden mógłby pozostać na bruku z roztrzaskaną czaszką, a drugi pójść do domu, nie wywichnąwszy nawet nogi...

Gdybyż jeszcze pojedynek nie był tak bardzo zależnym od względnego pojęcia honoru, gdyby nie bywał wynikiem drażliwości i zbyt krewkiego usposobienia, koguciej natury lub indyczej pasji!...

W tej kwestji właśnie, bardzo rozsądne i trzeźwe uwagi drukuje od kilku tygodni p. Wiktor Szumański w *Biesiadzie literackiej*, prostując nader błędne często pojęcia o honorze i jego obowiązkach, w zestawieniu z zasadą chrześcjańskiej moralności i etyki; w tej samej sprawie sędziwy i zasłużony w pracy publicznej, p. Kazimierz Chłapowski wydał przed kilkoma tygodniami rozprawę w Poznaniu „O pojedynkach", którą w warszawskiej edycji puściła także w obieg redakcja *Kroniki rodzinnej.*

W broszurze p. Chłapowskiego znajduje się bardzo obfity i ciekawy materjał do historji pojedynków; autor ofiarowując swą pracę młodzieży, powołuje się na swoich poprzedników i przypomina, iż „zaszczyt śmiałej inicjatywy w walce przeciw pojedynkom, w której dziś bierze udział cały świat cywilizowany — należy się Polakowi, generałowi Morawskiemu, szefowi sztabu generała Dąbrowskiego, ministrowi wojny w r. 1731, który pojedynek uważał za przesąd godny potępienia".

Zatem nie tchórzliwe filistry, ale mężowie rycerskiego ducha i bohaterowie wojen, oświadczali się przeciw temu rodzajowi satysfakcji.

Sobieski znał się chyba na rzeczach rycerskich i na honorze lepiej od wielu dzisiejszych kawalerów, a mawiał: „Odwaga dowodzi się w utarczce z wielu, nie w potyczce z pojedyńczym". Hetman Mielecki zaś prawił: „Kto najwięcej krzesze szabelką na dworze, ten nie naciera na nieprzyjaciela" — i miał słuszność. Historja przytacza przykłady dowiedzionego tchórzostwa wodzów podczas wojny, którzy bali się iść w ogień na polu bitwy, a w czasie pokoju zdobywali sławę wielkich pojedynkiewiczów.

Kto w Anglji w razie zajścia honorowego nie da wytłómaczenia, albo też go nie przyjmie, ten wedle powyższego artykułu nie może być uważany za człowieka honoru, a jeśli jest wojskowym naraża się na wykluczenie z korpusu oficerów; tym sposobem, nie niewinny, nie napastowany niesłusznie, ale rzeczywisty winowajca ponosi sprawiedliwą karę.

U nas nazwanoby tchórzem tego, ktoby przeprosił lub cofnął obelżywe wyrażenie, wypowiedziane w gniewie lub nierozważnie, a za zhańbionego uważanoby tego, któryby wyzwania nie przyjął.

Ale stanąć na placu, zamknąć oczy i strzelić na wiatr, to się nazywa cywilną odwagą i rycerskością naszych czasów, — odwagą na pół minuty!..

Potem wolno podnosić głowę, uważać się za bohatera i choćby się z tą niezmazaną, tylko ostrzelaną plamą chodziło przez całe życie, wystarcza to do imponowania ludziom.

Jaka na to rada?

Istnieją sposoby załatwiania spraw honorowych, nie według pogańskiej i barbarzyńskiej tradycji, ale bardziej po ludzku i bohatersku, z większem, silniej przekonywającem stwierdzeniem honoru i odwagi. Do krzewienia zdrowych zasad moralnych i pojęć o honorze, przyczynią się towarzystwa przeciw-pojedynkowe.

W towarzystwie takiem należy utworzyć stały sąd honorowy, lub poszczególny w wypadkach, które dzisiaj rozstrzyga pojedynek z udziałem sekundantów, tylko zamiast pistoletu, wyrokujący głos mieliby sędziowie rozumni i sprawiedliwi.

Nie usunie to całkowicie pojedynków i opłakanych często skutków rozprawy z bronią w ręku, ale może ukrócić zło i wpłynąć korzystnie na opinję publiczną, stworzyć jakąś instancję, do której możnaby się było odwołać w sprawach bardzo żywotnych a drażliwych, nie nadających się jednak przed żadne inne kratki sądowe.

Smutne objawy.

Mogiły sypią się jedna obok drugiej, kryjąc zwłoki zasłużonych członków społeczeństwa, będących jego podporą i chlubą...

W chwilach takich, myśl mimowoli zwraca się ku młodzieży naszej, w niej szukając pociechy: tamci schodzą z pola — ci wzrastają i krzepną, aby zająwszy opróżnione posterunki, służyć równie dzielnie swemu społeczeństwu.

Niestety — z przykrością wielką — wyznać należy, iż obserwując dzisiejszą młodzież, często serce ściska się z bolu, a w myślach rodzi się niepokój...

Poruszam sprawę drażliwą, bolesną, ale codziennie niemal skargi zmuszają do tego.

Na spacerze w ogrodach, kawiarniach i na zabawach ludowych — spotykamy na każdym kroku tyle nam sympatyczne mundurki uczniowskie. A jednak nieraz na ich widok, miast radości — boleść się odczuwa, a twarz okrywa rumieniec wstydu.

Wykrygowany chłopak 15—17-letni zaczepia w cyniczny sposób dziewczęta, prowadzi dwuznaczne rozmowy itd. W teatrach widzimy tych młodzieniaszków, rozpierających się w rzędach krzeseł, z taką pewnością siebie, że mógłby im jej pozazdrościć niejeden doświadczony już dandys wielkomiejski.

Taki młodzieniaszek sprawia wrażenie jakiejś karykatury, wrażenie śmieszne i smutne zarazem.

Co wyrośnie z chłopca, który na ławie szkolnej, nie ukończywszy jeszcze nawet gimnazjum, przywyka do takiego życia?

Spotykając tych młodzieńców późnym wieczorem na ulicach miasta, zadaję sobie pytanie, gdzie są rodzice tych dzieci, co oni robią teraz, że nie zatroszczą się też o swe pociechy?

A pociechy w szkolnych mundurkach, z papierosami w zębach mkną fiakrami, uprawiają flirt w ogrodach i parkach, rozbijają się po ogródkach, robiąc owacje trzeciorzędnym sławom sezonowym.

Gdy przypomnę sobie tę radość rodziców, gdy po przebyciu całego dantejskiego piekła niepokojów podczas pierwszych egzaminów syna — widzą go w mundurku szkolnym — uczuwam niewypowiedzianą przykrość wobec szargania tego mundurka przez niewypieszczonych jeszcze gagatków.

Ten mundurek cieszył się zawsze sympatją ogółu, był najlepszym listem polecającym, gdy się trzeba było odwołać do opieki i życzliwości tego ogółu.

Jednostki, tarzające ten mundurek w pyle ulicznego śmiecia — krzywdzą resztę kolegów, rzucają bowiem cień na ogół młodzieży.

Może życzliwe słowo upomnienia, które jedynie życzliwość dyktuje, opamięta tych młodzieńców, w których serca rzucone zostały plewy, miast zdrowych ziaren.

KRONIKA.

Lwów 18 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 17° R. Pogoda niestała.

Z rady miejskiej. Zwyczajne posiedzenie rady miejskiej, odbędzie się we czwartek dnia 19 bm., o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym, między innemi: Rozpisanie konkursu na posadę fizyka miejskiego; wydzierżawienie łaźni śp. Ducheńskiego; wyznaczenie miejsca pod pomnik Mickiewicza; zakaz obwożenia owoców wózkami itd.

Wybory ściślejsze do lwowskiej rady miejskiej odbędą się we wtorek dnia 24 czerwca.

Z Uniwersytetu. P. Marjan Józef Tempka, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Rada nadzorcza Banku krajowego upoważniła dyrekcję Banku krajowego do wprowadzenia pożyczek hipotecznych, połączonych z ubezpieczeniem życiowem. W tym celu prowadzi obecnie Bank krajowy rokowania z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Subwencja dla Muzem narodowego w Krakowie. Wydział krajowy wstawił do budżetu krajowego na r. 1902 dla Muzem narodowego w Krakowie subwencję w kwocie 3000 K zamiast dotychczasowych 1600 K.

Losowanie premji z fundacji śp. Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, odbędzie się w dniu 19 lipca br. w lokalu „Skały". Przy tegorocznem losowaniu, wygrane zostaną następujące kwoty: I premia 1.650 kor., II 1 375 kor, III 1.100 kor., i IV — 825 kor. Podania o przypuszczenie do losowania, wnosić należy najdalej do dnia 15 lipca br. do Wydziału krajowego, gdzie też o bliższych szczegółach i warunkach konkursu, interesowani bliższe szczegóły mogą zaczerpnąć.

Rozpisanie budowy. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na budowę kolei Przeworsk Bachórz (Dynów) za ryczałtowem wynagrodzeniem oddzielnie w dwu częściach a mianowicie od Przeworska do Jawornika polskiego, około 34 klm i z Jawornika do Bachórza około 9 klm. Termin wykończenia pierwszej części linji 1 sierpień 1903, drugiej, 1 sierpień 1904

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Jarosławiu pod przewodnictwem inspektora p. Dworskiego złożyli: Brzystek Józ. (z odzn.), Bujes (Izydor) Izr. (z odzn.), Eustachiewicz Stan., Gałusza Ant., Gierula Kaz. (z odzn.) Górnisiewicz Łucjan (z odzn.), Grobelski Bron., Janik Kaz., Jędrzejczyk Piotr, Kasper Józ., Kwieciński Stan., Lampel Hersch, Małkowski Jan, Mazurek Józ., Mączyński Czesł., Mekler Józ., Milz Edw., Pawlikiewicz Athenogenes, Rutkowski Adam, Sierankiewicz Stan., Skowronek Józ., Strisower Wilh. (z odzn.), Tuleja Lud., Wrucha Józ. (z odzn.) hr. Konarski Jerzy (pryw.), Kontek Jan (ekster.), Wolski Konst. (ekst.).

Popis szkoły muzyki p. Pauliny Lachner Kościelskiej i szkoły śpiewu p. Pauliny Stróżeckiej Sohotowej, odbędzie się dnia 20 czerwca rb., w sali Domu Narodnego, o godzinie 3½ popołudniu.

Na koronację króla Edwarda, udała się ze Lwowa do Londynu, deputacja pułku huzarów nr. 12, którego właścicielem jest król angielski. Deputację składają: pułkownik i komendant pułku, Jan v Beinay, podpułkownik Ludwik Koch i rotmistrz Guilleaume.

Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja" odbędzie się w poniedziałek dnia 23. czerwca br. o godzinie 8 wiecz. w lokalu Stow. „Gwiazda" przy ul. Franciszkańskiej l. 7. Z nadesłanego nam sprawozdania za rok ubiegły dowiadujemy się, że to, od lat 26 istniejące, niezmiernie pożyteczne towarzystwo, liczy członków założycieli 9, członków honorowych 37, wspierających 11 i zwyczajnych 34 Przychód towarzystwa wynosił w roku ubiegłym 1414 kor. Rozchód 1326 kor. Stan funduszów poszczególnych był następujący: Fundusz „Nadziei" 3688 kor., inwalidowy 4,751 kor., zapomogowy 2.746 kor., oszczędności własnych 113 kor, i rezerwowy 268 koron

Wycieczka. Dnia 15 czerwca staraniem p K Bruchnalskiego, inspektora szkół lwowskich, odbyła się wycieczka młodzieży rzemieślniczej do Krakowa, celem zwiedzenia pomników przeszłości swego narodu. Wycieczką kierowali pp. L Lség i F. Faff

Awantury żołnierskie. Onegdaj po godzinie 11 tej w nocy kilku żołnierzy stoczyło z sobą bójkę w ul. Bernsteina. Gdy przechodnie poczęli wołać policję, obie walczące strony poczęły uciekać z dobytymi bagnetami w rękach. Jednego z awanturników przytrzymano aż w ul Trzeciego maja; jest to szeregowiec obrony krajowej Julian Hnida. Policja oddała go głównej warcie na placu św. Ducha.

Kordyliery we Lwowie. Nie widzieliśmy ich, ale o ileśmy czytali w sprawozdaniach z podróży różnych autorów, szczyty południowo-amerykańskich Kordylierów są najdzikszemi górami w świecie, i drogi a raczej przesmyki, jakie przez nie wiodą, należą do najniebezpieczniejszych, tak, że nie sporządziwszy wprzód testamentu i nie wyspowiadawszy się, nikt przez nie podróży nie rozpoczyna. Wygodnisiom, którym ze Lwowa do Kordylierów za daleko, tembardziej że aż tam na miejsce nasz konny ani elektryczny tramwej nie kursuje, radzimy, jeśli silnych zaznać pragną wrażeń, wsiąść n p. w Rynku do dorożki i ulicą Arsenalską kazać się zawieść na Podwale. Już wylotu ulicy Arsenalskiej na plac Dominikański, żądnemu wrażeń turyście, staną włosy z przerażenia, n p. o ile dorożkarz jechać tamtędy się odważy. Oto z jednej strony, lewej pną się tu mury dominikańskiego kościoła, z drugiej w odległości zaledwie 3 metrów od tych murów, zieje absolutnie niczem nie odgrodzona przepaść kilku sążniowej głębokości Konie cisną się trwożliwie do murów kościoła, z pod kół dorożki usuwa się bruk i z łoskotem w dół spada, ziemia sypie się sekunda jeszcze, a powóz, konie, dorożkarz i pasażer znajdą się na dnie przepaści, wszystko na drzazgi potłuczone. Dorożkarz ratuje sytuację, żegna się, jedno śmignięcie biczem po grzbiecie szkapy i niebezpieczeństwo minęło W tyle za powozem z szumem spada do przepaści duży odłam ziemi aha! niech pada sobie teraz. Zadowolony z odniesionych wrażeń, „turysta" jedzie dalej spokojnie wąziutką ulicą Arsenalską, gdy nagle wehikuł spotyka przeszkodę jakiej nawet w Kordylierach by nie znalazł. Oto, ulicę od strony Podwala, zamyka szereg słupków, jazda dalej nie możliwą. Co gorzej, zawrócić wozem z powodu wąskości ulicy niepodobna, i dorożką tyłem przez całą długość ulicy cofana być musi; Tu, już koniec odwadze turysty, rezygnuje on z wrażenia jakie daje jazda w tył tuż nad krajem przepaści wyskakuje z dorożki przeciska się chyłkiem po pod mur dominikańskiego kościoła, ociera zimny pot z czoła i biegnie do Najsarka by stargane swe nerwy czeskim oblać płynem. Tak dzieje się we Lwowie, stolicy królestwa Galicji, w roku pańskim MCMII.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj wieczorem, o godzinie wpół do 8, w domu przy ulicy Hetmańskiej l. 10. Straż pożarna usunęła grożące niebezpieczeństwo.

Znaczna zguba. W szynku Józefa Agida przy ulicy Gródeckiej zgubił wczoraj książeczkę Kasy oszczędności na 220 koron włościanin z Sokolnik, Stanisław Golambiewicz.

W pogoni za zbiegiem wojskowym. Kapral Bolesław Bilski i frejter Józef Dawid z 30 p. p., przytrzymali w ulicy „Na Błonie" wczoraj po południu 18-letniego Michała Podiuka, który niósł w ręku srebrny lichtarz i kilka sztuk garderoby. Jak się następnie okazało, rzeczy te pochodzą z kradzieży, dokonanej wczoraj rano w pomieszkaniu kupca Abrahama Bardacha, przy ulicy Na Błonie l. 46.

Z mowy Józefa Kościelskiego. Przy czytaniu ćwierćmiljardowego projektu antypolskiego w pruskiej izbie panów, przemawiał, jak wiadomo, p. Józef Kościelski z Miłosławia. Cięte to przemówienie zawiera wyborny ustęp, który tu powtarzamy wedle protokołu stenograficznego

„Oczywiście — rzekł w toku mowy p. Kościelski — temu przeczyć nie chcę, ten deszcz miljonowy i nas wzmacnia pod niejednym względem.

(Głos: Niestety!)

Tak jest, „niestety", z waszego stanowiska, ależ my tak mało korzystamy pod każdym względem z naszej przynależności do państwa! Ale i dla nas kryje się w tem stanowcze niebezpieczeństwo: obawiam się bowiem, że w obec roztoczenia tej wielkiej potęgi, przeciwko nam skierowanej, podpadniemy manji wielkości,

(Wesołość)

a gdy na tę manją zachorujemy, znów stanie się możebnem, że w lazarecie dostaniemy się do tego samego oddziału, co całe pruskie ministerstwo stanu".

Dowcipny ten zwrot nawet wśród hakatystów wywołał ogromną wesołość.

Wianki w Krakowie, które odbędą się na św. Jana, oprócz zwykłych korowodów łodzi, zapowiadają w programie regaty na Wiśle ze współudziałem gości warszawskich, oraz dwa obrazy z żywych osób a to „Pogrom krzyżaków pod Grunwaldem" i „Śmierć Wandy".

Program zlotu sokolego w Krakowie dnia 22 czerwca jest następujący: rano o godz. pół do 10 nabożeństwo w kościele N. P. Marji. Powrót z „Harmonją" do „Sokoła", próby ćwiczeń o godz 2 obiad wspólny w gmachu Towarzystwa. Po południu o g. 5ej ćwiczenia publiczne w parku Jordana 1. Ćwiczenia chłopców: musztra, ćwiczenia wolne, w zastępach, zawody dziewcząt; pochód ozdobny, gry i zabawy. Ćwiczenia członków: wejście i ustawienie, ćwiczenia wolne obrazowe, ćwiczenia na przyrządach, maczugami, ludowe (weźmie w nich udział włościański „Sokół" bieńczycki w właściwych malowniczych strojach); rej kolarzy; ćwiczenia lancami. Wieczorem zebranie towarzyskie Dnia 23 bm. o g. 9ej rano zawody w parku Jordana; wieczorem o g. 8ej „Wianki".

W zlocie weźmie udział do 300 druhów, w ćwiczeniach do 150.

Koło Szkoły ludowej w Żółkwi odnośnie do korespodencji stamtąd, zamieszczonej w Nr. 263 *Dziennika*, donosi nam, że bynajmniej nie „było w uśpieniu przez rok cały". Koło otrzymało zatwierdzenie statutów i regulaminu przez namiestnictwo dopiero w drugiej połowie grudnia ubiegłego roku, a zatem istnieje dopiero od 5 miesięcy, a w tym czasie jak zaznacza sam korespondent założyło już cztery czytelnie.

Złowróżbne znaki Piszą nam z Nuszcza, powiatu złoczowskiego: Dnia 9 b. m. zobaczyłem na polach w Nuszczu 10 sępów, a to 5 płowych, a 4 kasztanowate. Uwiadomiony o niezwykłych gościach właściciel dóbr tamtejszych p Klemens Weisman-Zawidowski udał się ze strzelbą na pole i jednego kasztanowatego ubił kulą. Skąd się sępy te u nas wzięły, niewiadomo. Być może, po zawarciu pokoju Anglików z Boerami sępy nie mając już nic w Afryce do roboty, na północy żer wietrzą...

Germanizacja w Galicji. Magistrat miasta Białej urzęduje po niemiecku, chociaż możnaby zmusić go, aby urzędował po polsku. Na to potrzeba naturalnie, aby był Wydział krajowy i namiestnictwo którejby chciały zmusić go do tego — a takich władz w Galicji nie ma. Gdy jednak magistrat bialski urzęduje po niemiecku, nie wynika stąd, aby inne urzędy autonomiczne przyjmowały od niego referaty po niemiecku redagowane, lub choćby po niemiecku adresowane Tymczasem przysłano nam na okaz koperty z napisem „Magistrat der Stadt Biala" w nagłówku, i adresowane po niemiecku: „An die Gemeinde-Vorstehung in..." Szanujący swoją godność polską naczelnik gminy ma nietylko prawo, lecz obowiązek listu takiego nie przyjąć.

O drz. Kazimierzu Rakowskim zasądzonym przez sądy pruskie i odsiadującym już karę, dowiaduje się *Głos Narodu*, iż ciężko zachorował w więzieniu z powodu przeziębienia. Władze więzienne szykanują go na każdym kroku i niepozwoliły nawet na dostarczenie mu ciepłego ubrania. Jest jednak nadzieja, że w losie jego nastąpi pewna zmiana Dowiadujemy się bowiem, że istnieją pewne podstawy do wznowienia procesu, co też prawdopodobnie niebawem nastąpi.

Tajna policja w Poznaniu. 40 ajentów policyjnych, miało — według *Dziennika Poznańskiego* — zjechać do Poznania, aby śledzić za „prądami rewolucyjnymi" i „stwierdzić zamiary oderwania się od Prus". *Dz. Pozn.* przypomina, że znany ajent policyjny Lütżow, bawiąc swego czasu w Toruniu, mieszkał w hotelu polskim i starał się o rękę Polki, mimo, iż był żonaty... „Co prawda — kończy przytoczony dziennik — nie ma u nas powodu do obaw, ale zawsze się zaleca ostrożność, żeby nawet żartem i dla renomowania nie głosić czegoś, co tacy panowie zaraz biorą na serjo. Kręcą się oni podobno głównie po hotelach i restauracjach".

Z Warszawy donoszą: Tadeusz Korzon, wyjechał za granicę.

Wydalania żydów z gubernij wewnętrznych w Rosji rozpoczynają się — według *Standarda* — na nowo. Dziennik ten donosi, że gubernator jekaterynosławski wydał rozporządzenie, iż właściciele kopalń rudy żelaznej i węgla w tej gubernji mają w ciągu bieżącego miesiąca wydalić ze służby wszystkich żydów u siebie zatrudnionych. Wydaleni, o ile im nie przysługuje prawo swojszczyzny, mają opuścić gubernję. Wyjątek stanowią żydzi, zajęci jako urzędnicy w biurach towarzystw kopalnianych. Co do nich gubernator zachowuje sobie prawo zostawienia ich na miejscu pobytu, względnie wydalenia, jeżeli to uzna za stosowne. Rozporządzenie dotknie czterdzieści do pięćdziesięciu tysięcy żydów.

Niezwykłe przedsiębiorstwo odkryła policja warszawska na t. zw. Szmulowiźnie na Pradze. Pewna żydówka utrzymywała tam „Kantor djabłów", pomocnych w rozmaitych nieczystych sprawach. — „Kantor" prosperował świetnie i przynosił założycielce pokaźne dochody, świadczy to dosadnie o poziomie umysłowym plebsu przedmiejskiego. Przedsiębiorstwo „djabelskie", po uwięzieniu oszustki, zamknięto.

Zamach na cesarza Wilhelma? Z Norymbergi telegrafują, iż, gdy wczoraj cesarz Wilhelm, który bawi tam na uroczystości „muzeum germańskiego", udawał się na paradę wojskową, wskoczył jakiś człowiek na stopień powozu cesarskiego. Schwytano go i oddano w ręce policji Bliższych szczegółów dotychczas nie ma. Wiadomość ta, wymaga jeszcze potwierdzenia.

Czy zamach? Z Tylży donoszą do *Berliner Tageblattu*, że komendant dywizji, generał Bock, został wczoraj podczas inspekcji pruskiego litewskiego pułku dragonów, ciężko zraniony, pchnięciem lancy. Dotychczas nie wiadomo, czy to był uplanowany zamach, czy też fatalny wypadek.

Operator nagniotków w Berlinie, niejaki Leonard Rogaliński, omal nie dostał się do więzienia za swój anons Ogłosił on plakatami, że „miał szczególny zaszczyt operować nagniotki na koronowanych głowach, mianowicie na głowie cesarza niemieckiego, z najlepszym skutkiem". Prokuratorja dopatrzyła się w tem obrazy majestatu i pociągnęła go do odpowiedzialności. Podczas rozprawy uwolniono go, gdyż pokazało się, że anons ten, ogłosił tylko z głupoty, ale władze, pomimo uwalniającego wyroku, wydaliły go, jako obcego poddanego.

Do czego jest zdolnym oficer pruski Izba karna w Karlsruhe, zasądziła przed kilku dniami nadporucznika Karola Riegla z Heidelbergu, za zbrodnię wymuszenia, na 10 miesięcy więzienia. W 1899 roku, poznał Riegel w Wildbad pewną młodą kobietę i zawiązał z nią stosunek miłosny, który trwał aż do roku 1900, w którym to czasie, ta młoda dama wyszła za mąż i zamieszkała w Frankfurcie. Od lipca 1900 do grudnia 1901 r. przysyłał Riegiel tej pani i jej krewnym listy, w których groził odkryciem ich poprzedniego stosunku, skoro takiej a takiej sumy pieniężnej nie otrzyma. Z początku nie zważano na te listy, wreszcie kiedy pan nadporucznik był co raz natarczywszy i swoje groźby powoli w czyn wprowadzać począł, wniesiono skargę do sądu, która się też skazaniem pruskiego łotra zakończyła.

Aresztowanie oszusta. W Brukseli aresztowano niejakiego Emila Dawidowskiego, który dopuścił się rozmaitych oszustw z orderami. W Spaa przedstawiał się jako sekretarz przyboczny cara.

W wielkim strejku górników węglowych w Ameryce bierze udział ogółem 185 000 robotników. Pięciu właścicieli kopalń już się zgodziło na warunki strejkujących. Reszta kopalń należy do wielkich linij kolejowych, które nie chcą ustąpić Straty robotników wynoszą dziennie 78 000 dolarów; straty pracodawców 448,000 dolarów brutto. Górnicy żądali zrazu podwyższenia płacy o 20 proc.; obecnie zadowoliliby się i połową tego. Trust kopalniany ma jednak wielkie zapasy węgla, które mu jeszcze na długo wystarczą. Kierownicy trustu spodziewają się, że w jesieni, gdy będzie potrzeba węgla, robotnicy będą musieli zaprzestać strejku. Wtedy może się udać rozbicie stowarzyszeń zawodowych górników, co było oddawna zamiarem trustu

Zimna i słoty w Hiszpanji. Z Madrytu donoszą, że w całej „słonecznej" Hiszpanji, panują w ostatnich czasach przeraźliwe zimna, słoty i burze. N. p. w Madrycie, słynącym z upału już o tej porze, spada często termometr na 4° R Skutkiem tych stosunków atmosferycznych, nie odbyło się też, ku rozpaczy żądnych tego Hiszpanów, wspaniałe widowisko z ogni sztucznych, jako jeden z dalszych punktów uroczystości koronacyjnych. Burze, istne orkany, wyrządziły w wielu miejscowościach ogromne szkody Morze pieni się ustawicznie niezwykle wielkimi bałwanami i wiele łodzi rybackich znalazło zgubę w rozszalałej wichrem toni. My tu w tej biednej Galicji naszej narzekamy ustawicznie na chłodną, kapryśną wiosnę, tymczasem w porównaniu z tegorocznymi stosunkami w takiej Hiszpanji, możemy istotnie mówić o „dobrodziejstwach" naszego klimatu i naszej północnej strefy.

Koń sprawcą ciemności W miasteczku bawarskiem Landsberg zagasły w tych dniach nagle lampy elektryczne i wszystkie ulice zaległa ciemność, a to z niezwykłego powodu Siły motorowej w fabryce elektryczności dostarcza woda z Mühlbachu a do potoku tego — wpadł koń Chcąc go wydobyć żywego musiano spuścić wodę, co powstrzymało na czas pewien ruch w fabryce. Gniew obywateli miejskich wywołany niepożądaną niespodzianką, uspokoił się niezwłocznie, skoro się dowiedzieli, że koń należał do piwowara, który wyrabia najlepsze piwo.

Książę galantuomo. Pisma niemieckie opowiadają z entuzjazmem, jak to ks. Leopold bawarski, generalny inspektor III i IV. korpusu pruskiego, znalazł się świeżo po ludzku i szarmancko, jak prawdziwy *galantuomo* Mianowicie, wśród jednej z jego wycieczek inspekcyjnych w Brandeburgji, odbywanej powozem, przyjmowano go w jakiemś miasteczku ogromnie uroczyście. Wśród zgromadzonych na ten cel tłumów, jedna z uczestniczek, młoda panienka, upadła była tak nieszczęśliwie, że dwukrotnie złamała nogę. Usłyszawszy o tem, ks. Leopold zatrzymał się, kazał nasamprzód wynieść z jednego z najbliższych domów materac na podściółkę dla biednej ofiary swej ciekawości, czy militarnego zachwytu i powóz swój posłał po lekarza, a adjutanta po wóz ambulansowy, do najbliższego szpitala wojskowego. Później posłał chorej do domu okazały bukiet i polecił miejscowej wojskowości, aby mu o dalszym przebiegu słabości tej panienki stale donoszono. Wobec przysłowiowego serwilizmu ludności niemieckiej, można być niemal pewnym, że rodzina tej panny w duszy błogosławi to nieszczęsne zdarzenie, bo w oczach Niemców, w ten sposób spadł na nią jakby „splendor" rzadki.

Fabryka dobrych pomysłów. *Journal de Debats* podaje wiadomości o powstaniu i urządzeniu osobnego biura, „dla dobrych pomysłów" do użytku parlamentarzystów wszyskich parlamentów świata, pisarzy dramatycznych i librecistów. Biuro ogłasza taryfę szczególnie dla użytku posłów. I tak za wypracowanie projektu ustawy płaci się 1000 franków, wniosek samoistny kosztuje 500 franków, interpelacja 300 franków, petycja 200 fr, najtańszym jest wniosek nagły, gdyż kosztuje tylko 100 franków.

Korespondencja redakcji. *Korespondentowi ze Lwowa*, który donosi nam, jakoby major 29 pułku artylerji w Jarosławiu, p Stanisław M nazwał swego konia: „Kościuszko" — odpowiadamy, że słusznej krytyki jego nie możemy zamieścić, albowiem nie korzystamy z listów, podpisanych nieczytelnie.

Z kraju.

Brody. (*Dziwny zakaz*) Dnia 11 b. m. odbył się tu festyn na dochód tutejszego „Sokoła" i Koła Towarzystwa Szkoły ludowej. Festyn powiódł się znakomicie i przyniósł spory dochód obu towarzystwom. Zdziwienie ogólne atoli wywołał fakt, że na festynie, prócz jednego oficera służbowo wydelegowanego, żaden inny oficer, z powodu zakazu, nie pojawił się, a nawet czwarta kompanja tutejszego bataljonu strzelców była do późnej nocy skonsygnowana, tak, jakby się obawiano wybuchu jakichś rozruchów. Zarządzenie to wywołało wzburzenie w całem mieście, tembardziej, że było zupełnie nieuzasadnione.

Lubaczów. (*Pożar*). Dnia 15 b. m. wybuchł tu pożar i zniszczył 26 gospodarstw, a około 70 budynków. Z pierwszą pomocą przybył bataljon 89 pułku piechoty, z porucznikiem p. Löfflerem na czele, który z narażeniem życia, kierował akcją ratunkową. Na telegraficzne zawezwanie przybyła straż jarosławska osobnym pociągiem i zlokalizowała w zupełności pożar. Niemniej przyczyniły się do zlokalizowania ognia straże ogniowe z Dachnowa, Cieszanowa, Oleszyc, Opaki i Łukawca.

Ubolewania godnem jest, że miasteczko takie, jak Lubaczów, które ciągle się pali, nie posiada prawie żadnej straży pożarnej. Pomiędzy spalonymi budynkami znajduje się urząd podatkowy i koszary żandarmerji.

Rozwadów. (*Straszny wypadek*) Dnia 13 b. m, w dworze ks. Lubomirskiego, w Charzewicach pod Rozwadowem, zdjął chłopiec kredensowy, podczas czyszczenia broni, rewolwer ze ściany i żartując, skierował broń ku swoim dwom towarzyszom. Wymówiwszy: „W imię Boże!" pociągnął za cyngiel, rewolwer nabity wypalił i kula przebiła na wylot głowę 16 letniego kuchcika, Franka Gaja, który na miejscu padł trupem Wypadek ten sprawił w mieście ogromne wrażenie, rozpacz zaś rodziców zabitego tem okropniejsza, ponieważ młodsze dziecko leży niebezpiecznie chore na szkarlatynę.

Tarnopol. (*Fatalny skok*). Na drodze gminnej w Poczapińcach, konie u wozu, na którym jechała wieśniaczka, Marja Rudnicka z Chodaczkowa wielkiego, nagle spłoszyły się Rudnicka przerażona, wyskoczyła z wozu, ale niestety tak fatalnie, że upadając na ziemię, uderzyła skronią o kamień i zabiła się na miejscu.

Tłumacz. (*Nieszczęśliwy wypadek*). W Bratkowie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. 15 letni Michał Daniłowicz, parobek u tamtejszego włościanina, Józefa Medyńskiego, jadąc z pastwiska na koniu, spadł nagle z konia, a uderzony kopytem końskiem w czoło, wyzionął na miejscu ducha.

---

* **Zjazd koleżański.** Upraszamy kolegów, którzy w roku 1888 zdali maturę w wyższej szkole realnej we Lwowie, na zjazd koleżeński, który się odbędzie dnia 6 lipca b r. we Lwowie.

Punkt zborny wyższa szkoła realna we Lwowie dnia 6 lipca b. r. 8 godzina rano. Władysław Sadłowski architekt Zygmunt Styber, inżynier. Adam Waligórski, starszy adjunkt izby obrachunkowej miejskiej Bliższych informacyj udzieli kolega Wład. Sadłowski, prof. szkoły przem. we Lwowie.

Zmarli:

W Rio de Janeiro zmarł zajęty w jednej z fabryk tamtejszych przybyły tam z Parany kupiec śp Zygmunt Hiolski (nauczyciel ze Lwowa) na żółtą febrę Żona śp. Hiolskiego zmarła w bardzo krótkim czasie na tę samą straszną chorobę. Pozostałą dzieciną zaopiekował się p Robert Mikoszewski, dentysta w Kurytybie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Weronika", operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duval'a, muzyka A Messager'a.

Jutro we czwartek „Wieczór Trzech Króli", komedja w 5 aktach, a 8 odsłonach W. Szekspira.

W piątek „Dramat Kaliny". trzy akty prozą, przez Zygmunta Kaweckiego.

W sobotę „Weronika", operetka

W niedzielę popołudniu o godzinie 3 (po cenach zniżonych) „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach H. Morton'a, muzyka G Kerker'a.

Dyrekcja teatru podaje do wiadomości, że bilety na wszystkie trzy koncersy, z udziałem Paderewskiego, kasa teatru sprzedawać będzie, począwszy od jutra, dnia 19 bm., od godziny 9 rano do 1 popołudniu, a tylko w dni koncertów, przez cały dzień.

Dyrekcja teatru zwraca uwagę publiczności, że zamawiań żadnych, ani kancelarja, ani kasa teatru, nie będą przyjmowały, tak, że wszystkie bilety są do nabycia w kasie.

Zbiorowa wystawa dzieł Damazego, otwarta w niedzielę, w lokalu naszego Towarzystwa sztuk pięknych, budzi wielkie zainteresowanie w kołach naszych miłośników sztuki. Zwracamy uwagę, że wystawa potrwa tylko jeszcze zaledwie dziesięć dni. W dzisiejszym fejletonie zamieszczamy sprawozdanie z wystawy, piura naszego recenzenta.

Popis szkoły śpiewu, p. Z. Kozłowskiej, oraz szkoły fortepianowej, p. Setmajerowej, ściągnął w poniedziałek do sali Domu Narodnego tłumy publiczności. Produkcje wokalne wypadły tak świetnie, że możemy sobie powinszować tak znakomitej szkoły śpiewu we Lwowie.

Jak się dowiadujemy p. Kozłowska, jest uczenicą słynnej szkoły maestra Crespi w Medjolanie, to też na uczenicach jej znać tę czysto włoską metodę, polegającą na subtelnem cieniowaniu w bel-c ntach, pianach, lekkich staccatach, które szczególniej uwydatniły się w trudnej arji z „Lakme" Delibes'a, śpiewanej przez p. Kubalównę. Śpiewały też panie: Reckówna. Spennadel, Wieńkowska, Szuchiewiczówna, Stefflówna i Kubalówna. Trzy ostatnie najwięcej oklasków zbierały; p. Szuchiewiczówna, za ślicznie odśpiewaną arję Donizetti'ego, a p. Stefflówna za pieśń Szumana i Saint Saensa. Produkcje fortepianowe wypadły również bardzo dobrze. Najbardziej podobała się gra p. Klarfelda, oraz pań: Sokołowskiej, Goldhammerównej i Kubalównej. Obydwom kierowniczkom szkoły, uczenice urządziły owację kwiatową.

Izba sądowa.

Złoczów 16 czerwca.

(Kradzież).

Przed sądem tutejszym toczyła się rozprawa przeciw Władysławowi Leonowi Grodzickiemu oskarżonemu o kradzież. Akt oskarżenia przedstawia sprawę w następujący sposób: Oskarżony po skończeniu 7 kl. gimn. w Krakowie, należał przez pewien czas do jednej z wędrownych trup teatralnych. Po opuszczeniu tej trupy, występował w wielu miejscowościach, jako „rycerz przemysłu", a działalność jego na tem polu uwieńczoną została tem, że był karany 18 razy za kradzieże, a w Capo d'Istria odsiedział karę dwuletniego więzienia. Obecnie oskarżono go o kradzież, popełnioną na szkodę Zygmunta Czerwińskiego, kasjera towarzystwa „Proletarjat" w Stanisławowie. Kradzieży tej dokonał Grodzicki w sierpniu 1901, poczem przybrawszy fałszywe nazwisko Ehrenfelda, uciekł ze Stanisławowa i jeździł po różnych miejscowościach, wyłudzając pieniężne datki od wielu osób na podstawie sfałszowanych listów polecających, opatrzonych podpisem Czerwińskiego i pieczęcią towarzystwa „Proletarjat". W grudniu 1901 przybył oskarżony do Złoczowa, tam zaopiekował się nim p. Stachów i wyrobił mu nawet posadę pisarza.

W kilka dni potem Grodzicki rozbił biurko swego opiekuna i skradł z niego kilkaset złr. Za te pieniądze zaczął bawić się i hulać, ale właśnie zabawa ta i hulanka zwróciły na niego uwagę żandarmerji, która go zaaresztowała. Tak brzmiał akt oskarżenia. Grodzicki usiłował wykazać swoją niewinność i tłómaczył się, że od pewnej osoby, której nazwiska nie może wymienić, otrzymał 2 700 złr. na cele towarzystwa „Proletarjat"; z pieniędzmi temi miał się udać do Szwajcarji i tam zobaczyć się z prezesem towarzystwa; wreszcie twierdził oskarżony, że wracając ze Szwajcarji, wstąpił do Monte Carlo, gdzie przegrał część pieniędzy. Jednakże w całem tem tłómaczeniu nie było ani słowa prawdy. Po ukończeniu postępowania dowodowego trybunał ogłosił wyrok, skazujący Grodzickiego na 3 lata ciężkiego więzienia.

Gwałty pruskie.

Trzynaście miesięcy więzienia za okrzyk: „Jeszcze Polska nie zginęła!" Podczas jarmarku w Gnieźnie 29 kwietnia br. zawołał ktoś na ulicy „Jeszcze Polska nie zginęła!" Według pism niemieckich miało to dać powód do zbiegowiska, jakkolwiek naoczni świadkowie Polacy, zgoła nie zauważyli czegoś podobnego.

Zaraz jednakże znalazła się na miejscu, gdzie padł ów okrzyk, policja, i za rzekome zakłócenie porządku publicznego pociągnęła przed kratki sądowe kilku obywateli ziemskich, ich woźniców, oraz kilku mieszkańców Gniezna wyłącznie, naturalnie, Polaków.

Proces o to toczył się w Gnieźnie przedwczoraj. Na ławie oskarżonych zasiedli: ujeżdżacz Stepka z Pakosławia, który wydał ów okrzyk, hr. Feliks Poniński z Wrześni, kapitalista Grabowski z Poznania, robotnik Wawrzyn Gruszczyński z Gniezna, uczeń ślusarski Pluta, niezamężna Antonina Januszewska, niezamężna Helena Grzybowska, oraz szewc Wojciech Ostrowski z Gniezna — a więc ludzie wszystkich stanów, obojga płci i rozmaitego wieku.

Sprawa ta wykazała ponownie, jaką nienawiścią pałają Niemcy gnieźnieńscy względem Polaków. Dwóch zwłaszcza świadków, kapitalista Giese, oraz właściciel ziemski, Führer, odgrywali przed sądem rolę oskarżycieli i zeznaniami swemi najbardziej obciążyli oskarżonych.

Prokurator starał się nadać sprawie charakter polityczny i twierdził, że awantura ta była rozmyślnie prowokowaną przez „polskich panów". Mimo to dla braku wszelkich dowodów, zniewolony był sam wnieść właśnie o uwolnienie tych „panów": hr. Ponińskiego i Edwarda Grabowskiego. Wobec innych oskarżonych wniósł natomiast o kary bardzo wysokie.

Sąd po blisko godzinnej naradzie skazał Stepkę na 6 miesięcy, Gruszczyńskiego na 4 tygodnie, chłopca Plutę na 3 tygodnie, a szewca Ostrowskiego na 6 miesięcy więzienia, czyli czterech oskarżonych razem na przeszło 13 miesięcy więzienia. Sprawę Januszewskiej, Bielawskiej i Grzybowskiej odroczono; prawdopodobnie więc nie skończy się na tych czterech ofiarach.

A wszystko to za jeden okrzyk: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Panama niemiecka.

Lipsk 16 czerwca.

W procesie o run Banku lipskiego trwa przesłuchiwanie oskarżonych. Zeznania te nie są zajmujące. Wszyscy wypierają się winy i twierdzą, iż działali w myśl przepisów statutu. Pewien interes natomiast wzbudziły zeznania osk. Dodla, byłego prezesa rady nadzorczej Banku, oskarżonego o sprzeniewierzenie i przedstawianie fałszywych bilansów. Bank lipski — zeznaje oskarżony — był z początku bardzo konserwatywny. W r. 1887 wybrany został dyrektorem Exner, którego członkom rady nadzorczej polecono jako znakomitego finansistę. Gdy Exner objął rządy, Bank począł się podnosić i rozwijać. Należało więc rozszerzyć jego agendy. Weszliśmy więc w stosunki z Tow. „Trebertrocknung," ale wcale nie postępowaliśmy przytem lekkomyślnie. Kilkakrotnie, powołując znawców fachowych, przekonaliśmy się o wielkim rozwoju tego Towarzystwa.

Również zasięgaliśmy wiadomości u rozmaitych biur informacyjnych i wszędzie otrzymywaliśmy jak najlepszą odpowiedź o stanie tego Towarz., a nadto zapewniano nas, iż członkowie tego Tow. są miljonerami.

Przewodniczący rady nadzorczej tego Tow. Otto, mówił mi jeszcze na początku roku 1901, że ostatni fenig swego miljonowego majątku włożył w interesa Tow., gdyż jest pewny, że się mu to stokrotnie wynagrodzi, gdyż jest przekonany, że Tow. to nadzwyczaj pomyślnie się rozwinie. Nic więc dziwnego, że wcale nie żywiłem żadnej nieufności do Tow. i głosowałem za udzieleniem mu kredytu. Na wiosnę r. 1901 musiałem wyjechać do Ameryki, gdy wróciłem stamtąd, run Banku nastąpił, a mnie natychmiast aresztowano.

Na tem rozprawę do jutra przerwano.

Program uroczystości koronacyjnych w Londynie.

Program koronacyjnych londyńskich uroczystości ułożony już został w zupełności. Uroczystości rozpoczną się dnia 23 czerwca wraz z przybyciem zastępców obcych panujących a zakończą się 5 lipca ucztą dla ubogich wydaną. Data festynu jaki wyda królowa dla służących, nie jest jeszcze ustaloną, odliczywszy jednak tę jedną uroczystość, szereg innych przedstawia się w sposób następujący:

23 czerwca. Przybycie zastępców obcych panujących do Londynu. Bankiet w Buckingham Palace. Potem przyjęcie świt.

24-go. Król i królowa, przyjmują specjalne koronacyjne poselstwa i deputacje. Bankiet państwowy w Buckingham Palace.

25 go. Przyjęcie premierów ministrów brytańskich kolonji i reszty poselstw i deputacji. Bankiet księcia Walji dla wszystkich książąt i posłów w St. James Palace.

26-go. Ceremonja koronacyjna. Król opuszcza pałac o godz. 10 min. 30 przed południem. Król i królowa jedzą objad w pałacu w ścisłem kółku rodzinnem.

27-go. Uroczysty pochód po ulicach Londynu. Król opuszcza pałac o godzinie pół do 11 rano. Obiad familijny w pałacu. Wieczorem przyjęcie w Landsdowne House.

28 go. Królewska para w otoczeniu świty, udaje się z Londynu na rewię floty koło Spithead. Król i królowa przepędzą noc na pokładzie królewskiego jachtu, obcy książęta i poselstwa powrócą na noc do Londynu.

29 go. Ambasadorowie mocarstw, wydają bankiet dla specjalnych poselstw swoich władców.

30 go. Król i królowa powracają do Londyny i są obecni na galowem przedstawieniu opery.

1-go lipca. Zabawa ogrodowa w Windsorze o godzinie 4 min. 30 p południu.

2-go. Pożegnanie wszystkich obcych książąt i poselstw. Królewska para obiaduje w Londonderry House.

3-go. Król i królowa są obecni na nabożeństwie w katedrze św. Pawła i następnie obiadują w Guildhall.

4-go. Przyjęcie indyjskich książąt w India Office, w przytomności króla i królowej.

5 go. Król urządza ucztę dla ubogich Londynu.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 18 czerwca. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. $^{1}/_{2}$12 tzj.

Zaręczyny w domu cesarskim.

Prezydent izby zawiadamia o zaręczynach arcyks. Marji Annuncjaty z ks. Zygfrydem bawarskim i prosi o upoważnienie do złożenia w imieniu izby gratulacyj.

Wnioski i interpelacje.

Odczytano następnie wnioski i interpelacje, między temi interpelację Romańczuka i tow. do prezydenta ministrów w sprawie zabrania ksiąg rachunkowych w kasie zaliczkowej w Kołokolinie.

Poseł Albrecht żali się w długiej mowie na nieodpowiadanie ze strony rządu na interpelacje, dotyczące upośledzenia Niemców na Morawie.

Prezydent kilkakrotnie przerywa mówcy, prosząc go, aby się ograniczył na zapytaniu lub postawieniu wniosku.

Ulgi podatkowe.

Po licznych innych zapytaniach zabrał głos p. Kathrein, jako przewodniczący komisji budżetowej i stawia wniosek natychmiastowego nagłego traktowania przyjętych w komisji budżetowej uchwał w sprawie kilku ustaw o ulgach podatkowych, dalej w sprawie uchwały izby panów co do zniesienia myt.

Nagłość przyjęto, a potem uchwalono wszystkie te ustawy oraz ustawę o mytach, ze zmianami izby panów w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wnioski naglące.

Przystąpiono do dyskusji nad całym szeregiem nagłych wniosków w sprawie zapomóg dla miejsc dotkniętych klęskami elementarnemi.

P. Breiter wnosi rezolucję, wzywającą rząd do przedkładania co kwartał sprawozdań, w jaki sposób załatwione zostały wnioski nagłe i przyznanie zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

Wszystkie wspomniane wyżej wnioski i rezolucje uchwalono.

Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa dep. Pawłowicza.

Wielka Kikinda 18 czerwca. W sprawie dep. Pawłowicza rząd zarządził już jak najsurowsze śledztwo. Przybył tu w tym celu wicežupan Jelimanich i przesłuchiwał służbę kolejową, oraz policjantów, którzy mieli interweniować w tej aferze. Z przesłuchań tych wynika, że afera Pawłowicza z wychowankami internatu szegedyńskiego, zdarzyła się jeszcze 26 kwietnia br. O rezultacie dotychczasowych dochodzeń zawiadomił wicežupan telegraficznie ministerstwo.

Lista dłużników krawieckich.

Wiedeń 18 czerwca. Dzienniki donoszą, że Związek wszystkich krawców austrjackich ogłasza, iż ułożył listę tych, którzy są dłużni krawcom i będzie podawał w tej liście nietylko nazwiska dłużników, ale i ich miarę. Związek wzywa krawców, aby prenumerowali tę listę.

Nowa pielgrzymka polska.

Poznań 18 czerwca. Organizuje się tu pielgrzymka polska do Rrzymu; na czele jej staje arcybiskup Stablewski.

H. K. T.

Poznań 18 czerwca. *Dziennik Poznański* donosi ze strony niemieckiej, rozumie się nie hakatystycznej, że po hotelach i restauracjach kręcą się podejrzane indywidua, które śledzą i podchwytują każde słowo rozmawiających osób.

Fałszywe banknoty.

Praga 18 czerwca. Przy przebudowywaniu jednego z domów znaleziono paczkę, w której znajdowało się 180 banknotów po 100 zł. Po zbadaniu przekonano się, że pieniądze te są fałszywe, ale podrobione tak znakomicie, iż trudno je odróżnić od prawdziwych. Zarządzono w tej sprawie śledztwo.

Zniesienie paragrafu dyktatorskiego.

Paryż 18 czerwca. Zniesienie paragrafu dyktatorskiego poruszyło koła emigrantów alzackich, którzy też co chwila demonstrują przeciw Niemcom, aby nie dać uśpić czujności Alzatczyków przez pruską rzekomą grzeczność. U stóp pomnika Strassburga znaleziono przybity tekst deklaracji, którą posłowie alzaccy złożyli w roku 1871.

Choroba króla saskiego.

Sybillenort 18 czerwca. Według wydanego dziś o 7 rano biuletynu ubiegła noc była dla pacjenta gorszą i król spał mało, oddech był ciężki, puls 100, objawów gorączkowych nie było.

Proces prasowy.

Szegedyn 18 czerwca. Odbył się tu proces przeciw wszechniemieckiemu redaktorowi Arturowi Kornowi z Wielkiej Kikindy, który w piśmie swem zamieścił wiersz, podburzający przeciw państwu węgierskiemu. Korn został skazany na sześć miesięcy więzienia.

Zamach mordercy.

Stambuł 18 czerwca. Generalny inspektor Ihsan-bej padł ofiarą zamachu, zamordowany sześciu strzałami z rewolweru przez pewnego Albańczyka. Mordercę aresztowano.

Oszustwo Humbertów.

Paryż 18 czerwca. Sędzia śledczy p. Bertholdt otrzymał z Niemiec doniesienie, że Humbertowie, zaopatrzeni w fałszywe paszporty udali się do Rosji.

Napad na klasztor.

Tyflis 18 czerwca. W d. 13 bm. na klasztor Martkobski w gub. tyfliskiej, letnią rezydencję egzarchów Gruzji, podczas nabożeństwa wieczornego napadła banda napastników, dostała się do cerkwi, strzelając w górę i zrabowała ją. Zabitych nie ma. W celu zatrzymania winnych przedsięwzięto energiczne środki. Bliższych szczegółów dotychczas brak.

Wiedeń 18 czerwca. Cesarz wyjechał dziś rano wraz z świtą na Schneeberg, by odwiedzić zbudowany tam kościółek im. cesarzowej Elżbiety.

Wiedeń 18 czerwca. Wczoraj upłynął półroczny termin próbnej separacji br. Mattencloit z żoną, urodzoną hrabianką Taaffe. Hr. Mattencloit wniósł znów podanie z żądaniem separacji.

Kraków 18 czerwca. Ks. kardynał Puzyna wraca z Rzymu do Krakowa około 25 bm.

Warszawa 18 czerwca. Tłumacz dzieł Sienkiewicza, p. Bronisław Kozakiewicz, po dłuższym pobycie w Warszawie i Oblęgorku, odjechał wczoraj do Paryża. P. Kozakiewicz tłumaczy teraz „Faraona" Prusa.

Tryjest 18 czerwca. Wczoraj przybył tu parowiec Lloyda „Imperial" z 24 pasażerami z Bombaju. Z powodu, że kelner tego okrętu zachorował wśród podejrzanych symptomów, zatrzymano okręt; dziś odbędą się oględziny lekarskie.

Berlin 18 czerwca. Pruska administracja kolejowa zamówiła dwie nowe lokomotywy dla pociągów pospiesznych, które mają osiągnąć szybkość 130 klm. na godzinę.

Petersburg 18 czerwca. Adjutant przyboczny sułtana Feid-bej i tutejszy ambasador turecki byli dziś u cara na audjencji.

Madryt 18 czerwca. W Aviles (Austrja) przyszło podczas obchodu w dniu św. Antoniego do bójek. 11 osób odniosło obrażenia, w tem kilka ciężkie obrażenia, pochodzące od strzałów karabinowych. Policja aresztowała dwanaście osób.

Waszyngton 18 czerwca. Okręty wojenne Cincinatti i Topeka, które stały na kotwicy w St. Juan de Puerto Rico, otrzymały raz odpłynięcia do La Guagra.

Kronika z ostatniej chwili.

Fałszywy alarm. Jedno z pism porannych zaalarmowało dziś miasto, że w jednym z domów przy ul. Ormiańskiej, tuż obok pralni, zachorowało na tyfus małe dziecko i że lekarz w którego opiece mały pacjent pozostawał, nie zrobił do fizykatu miejskiego doniesienia o wybuchu tej zaraźliwej choroby. Wiadomość ta, wywołała w biurze fizykatu niemałe zamieszanie, wysłano na miejsce bezzwłocznie lekarzy miejskich i ci sprawdzili, że owo, rzekomo na tyfus chore dziecko, cierpi na gruźlicę płuc.

Rozmaitości.

Angielskie władze pocztowe dały w tych dniach dowód niezwykłej sprawności. D. 31 maja podpisany został pokój między lordem Kitchenerem a delegatami Boerów, d. 1-go czerwca, w niedzielę doniosły fakt ten został urzędownie ogłoszony, a d. 4-go czerwca, w środę, poczta londyńska sprzedawała już pierwsze marki transwaalskie. Widnieje na nich wizerunek króla Edwarda, w otoczeniu takich samych ornamentów i znaków jak na markach angielskich, na dole tylko wydrukowany jest znaczący wyraz: Transvaal.

Tematy do nowoczesnych obrazów.

1) Cyncynatus, idący za pługiem... parowym.

2) Jazon, zahypnotyzowany przez smoka.

3) Eneasz, wznoszący się balonem nad płonącą Troją.

4) Hadrjan, fotografujący aparatem migawkowym ukochanego Antinousa.

5) Saul strzela z rewolweru do grającego na fortepianie Dawida.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 18 czerwca.

(fr.) Dzięki zwiększonemu ruchowi budowlanemu w Wiedniu, wysunęły się obecnie na pierwszy plan akcje przedsiębiorstw budowlanych, tudzież żelaznych. We wszystkich jednak innych kategorjach papierów powzięto usposobienie zniżkowe. Alarmująco podziałał inspirowany artykuł pisma *Montagsrevue* opowiadający, że jeżeli gabinet węgierski nie ustąpi, to spodziewać się należy rozdziału celnego Austrji i Węgier. Wielkie niezadowolenie wśród posiadaczy akcji kopalń węgla, wywołał ten fakt, że wiedeńskiej dyrekcji kolei państwowych, przy zawieraniu kontraktów o dostawę węgla na rok przyszły, udało się obniżyć o 50 halerzy do 1 korony 70 hal. na 1000 kilogramach. Tymczasem pruskie koleje państwowe zakontraktowały na rok przyszły węgiel po cenach zeszłorocznych i to wzbudza zazdrość naszych baronów węglowych.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 19 czerwca (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 18 50 do 18 80, pszenica na termina od 15·— do 15 50, żyto gotowe od 14·— do 14 60, żyto na termina od 11 50 do 12 —; owies obroczny gotowy od 15·80 do 16 50, owies obroczny na termina od 10 50 do 11·50; jęczmień pastewny od 12·50 do 13 —, jęczmień browarniany od 13 50 do 14 —; rzepak nowy od 21·— do 21 50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 15 —, groch do gotowania 16 50 do 19·—; wyka 14 — do 14 60, bobik 12 60 do 13·—; hreczka 15 60 do 16 60, kukurydza nowa 12 40 do 12·70, kukurydza stara —·— do —·—; shm el za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol gotowy za 50 litr od 16 — do 16 30, ekskontyngentowy od 8·— do 8 20.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 17 czerwca. Płacono: pszenicę białą od 9 80 do 10 10 kor., czerw. od 9 75 do 10 — kor., żółtą od 9·75 do 10 — koron, żyto od 7·— do 7 43 koron, jęczmień browar. od 7·15 do 7·75 koron, na paszę od 7 — do 7·25 koron, owies 7·85 do 8 25 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Wiedeń** 18 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec od 9 70 do 9 71, na jesień od 8 15 do 8 16 żyto na maj-czerwiec od 7 95 do 7·98, na jesień od 6 89 do 6 90 owies na maj-czerwiec od 7·48 do 7 50, na jesień od 6·14 do 6 15, kukurydza na maj-czerwiec od 5 30 do 5·31, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 30 do 5 31, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5 46 do 5·48 rzepak na na sierpień-wrzesień od 11·90 do 12 —, na wrzesień-październik od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 18 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 7·87 do 7 88 żyto na październik od 6·53 do 6 54, owies na październik od 5 77 do 5·78, kukurydza na lipiec od 5 03 do 5 04, na sierpień od 5 10 do 5 11; rzepak na sierpień od 11 50 do 11 60 Oferty na pszenicę mierne Chęć kupna rezerw. Usposobienie słabe. Deszcz.

Wiedeń 18 czerwc. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117 40, Renta majowa 101 70, Węg. renta koronowa 97 85, Akcje austr. zakl. kred. 682 50, Akcje węg. zakl. kred. 703 — Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 543 —, Akcje Bankvereinu 455 —, Akcje Länderbanku 422·75 Akcje kolei państw. 702 —, Lombardy 71 50 Akcje kolei Elbethal 450·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—. Akcje Alpiny 412 50 Akcje Rima Muranj 518 — Akcje pragskiego Tow. żel. 1584, Losy tureckie 109·—, Ruble 253·25 Usposobienie silne.

Berlin 18 czerwca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 214 50 Towarz. dyskontowe 186 10 Usposobienie spokojne.

NERKOLOGJA.

†

Z Stinzingów Katarzyna Mayer

wdowa po obywatelu m. Drohobycza

opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 17 czerwca 1902 r. o g. pół do 12 w nocy przeżywszy lat 77.

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 czerwca 1902 r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Wałowej l 29, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostali siostra, synowie, córki i wnuki — krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

TOMASZ LITINGER

woźny c. k. urzędu sprzedaży tytoniu

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 17 czerwca 1902 r. w 50 roku życia.

W smutku pogrążona żona, z dziećmi zapraszają na obrzęd pogrzebowy wszystkich krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów, który odbędzie się dnia 19 czerwca b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 22, na cmentarz Łyczakowski. „Concordia" A. Kurkowski.

†

JANCIA

najukochańsza córeczka Jana i Bronisławy Figurów urzędnika wydziału rady powiatowej

po długich a ciężkich cierpieniach, usnęła w Panu w 5-tej wiośnie życia w dniu 17 czerwca 1902.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 19 go czerwca b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Kordeckiego l. 31 cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążeni rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 czerwca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Ks. A. Lubomirski z Równego. Hr. W. Grocholska z Podola ros. Hr. M. Gorayska z Brodów. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. Hr. M. Ledóchowski z Krakowa. Hr. S Romer z Wiednia. Hr. C. Veith z Brodów. S. Bogdański, J. Dworski z Borysławia. B. Siemuszkiewicz z Gorlic. J. Bartusz z Wiednia. M. Stahll z Odessy. N. Ronakiewicz, L. Grabscheid z Wiednia. G. Szaszkiewicz z Rzemienia. B. Schütz z Tarnopola. A Sagorsky z Jarosławia. M. Lewenthal z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Fr. Spetrino z Medjolanu. Hr. Cetnerowa z Mościsk. Dr. L. Nazarkiewicz z Bozen. A. Paszkowski z Borysławia. A. Maternowski z Jabłonki. St. Stankiewicz z Miżyńca. T. Polański z Rudnika. M. Elias z Wiednia. J. Dietz z Frankenthalu. M. Zelger z Kolbuszowej. L. Preck z Pantałowiec. M. Banwid z Wołynia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za sobie żadnej za nie odpowiedzialności.

Prez. 9981
15 L/2

Obwieszczenie.

Prezydjum c. k. Sądu krajowego wyższego we Lwowie rozpisuje rozprawę ofertową na oddanie w przedsiębiorstwo dobudowy i rekonstrukcji gmachu dla sądu powiatowego z aresztami i urzędu podatkowego w **Bolechowie.**

Oferty wnosić należy do biura c. k. ministerjalnego starszego Radcy budownictwa *Franciszka Skowrona we Lwowie przy ul. Batorego l. 1* najdalej do 21 czerwca 1902 godzina 10 przed południem.

Plany i kosztorysy zatwierdzone przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze tegoż star. Radcy budownictwa w godzinach od 9 do 12 przed południem.

Lwów, dnia 14 czerwca 1902. 757

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmező (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny. Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), (Brodów)
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (od 1/5 do 30/9 włączn.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 15 maja do 15 września włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1 maja do 30 września)
—	9·32	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze“)

posp.	osob.	
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącz. codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1 lipca do 15 września), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września włącz. w niedziele i św.)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·00	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześ. włącz. w niedziele i ś
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy Körösmezo
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15 czerwca do 30 września włącznie), Skolego (od 1 maja do 30 września włącz.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö-Laborcza, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1 maja do 30 września), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1903 wł. codziennie)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześn. wł. w niedzielę i św.)
—	8·25	Przemyśla (od 1 maja do 30 września wł.)
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze“)

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. — Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.